

**CUDA KRAKOWA  
W NAJSTARSZYM POLSKIM PRZEWODNIKU**

JUSTYNA KILIAŃCZYK-ZIĘBA

„Kiedy by Rzym nie był Rzymem, tedy by Kraków był Rzymem” notował w 1596 roku Jan Paweł Mucante w swym diariuszu legacji papieskiej kardynała Henryka Gaetani. Włoski duchowny zapisywał powtarzane przez mieszkańców Krakowa przysłowie<sup>1</sup>, świadectwo powszechnego tu poczucia, że o wyjątkowej randze miasta stanowią przede wszystkim tutejsze *loca sacra*: liczne kościoły i klasztory, obfitujące w groby świętobliwych mężów, słynące cudami wizerunki i duchownych niezwyklej pobożności. Przysłowie potwierdzało, że stolica państwa jest także najważniejszym w Rzeczypospolitej ośrodkiem życia religijnego i najśłynniejszym centrum pielgrzymkowym.

Kraków na zaszczytne miano „drugiego Rzymu” pracował od wczesnego średniowiecza. Już w XII wieku tutejsze kościoły weszły w posiadanie pierwszych ważnych relikwii — szczątki św. Floriana, złożone w katedrze wawelskiej i w kolegiacie na podkrakowskim Kleparzu szybko stały się celem lokalnych pielgrzymek. Kult włoskiego świętego został jednak wkrótce zdystansowany przez cześć oddawaną rodzimemu męczennikowi, biskupowi Stanisławowi ze Szczepanowa, kanonizowanemu w 1253 roku. W cieniu sławy świętego biskupa rozwijały się kolejne kultury: księżnej Salomei, Jacka Odrowąża, biskupa Wita, norbertanki Bronisławy, a później również królowej Jadwigi i biskupa Prędoty oraz konfraterni świętobliwych mężów: Izajasza Bonera, Jana z Kęt, Szymona z Lipnicy, Michała Giedroycia, Stanisława Kazimierczyka i Świętosława Milczącego. W późnym średniowieczu upowszechniły się jeszcze praktyki pielgrzymkowe związane z cudownymi wizerunkami, a i ich w Krakowie nie brakowało.

Pod koniec XVI wieku pielgrzymów przybywało coraz więcej, do czego przyczyniał się zarówno wzrost liczby krakowskich miejsc świętych, jak i umacnianie się kontreformacyjnych praktyk pobożnościowych. A kiedy pod Wawelem rozpoczęto przygotowania do obchodów Roku Jubileuszowego, który świętowano tu z opóźnieniem w 1603 roku, usprawnienie przepływu pielgrzymów między świątyniami miasta, których było już niemal pięćdziesiąt<sup>2</sup>, stało się konieczno-

<sup>1</sup> Przysłowie to ma prawdopodobnie starą, jeszcze średniowieczną metrykę. Prof. Tadeusz Ulewicz przypuszcza, że powstało najpóźniej w XV wieku; T. Ulewicz, *Kraków — polski Rzym (jak, kiedy, dlaczego)* [w:] *Klejnoty i sekrety Krakowa*, red. R. Godula, Kraków 1994, s. 63—73.

<sup>2</sup> Henryk Gapski, *Klasztory krakowskie w końcu wieku XVI i w pierwszej połowie XVII w. Analiza przestrzenna środowisk zakonnych*, Lublin 1993, s. 48.

ścią. Przybywający do Krakowa pątnicy, w większości zagubieni prowincjusze, potrzebowali wprowadzenia w życie religijne i dewocyjne miasta, wiadomości na temat jego miejsc świętych, kościołów, uprzywilejowanych odpustami ołtarzy i najcenniejszych relikwii. Tych informacji nie mogli dostarczyć wszystkim zainteresowanym ani organizatorzy uroczystości jubileuszowych, ani opiekunowie grup pielgrzymich (często nie bardziej bywali niż ich podopieczni), ani istniejąca literatura o Krakowie.

Dlatego właśnie sporządzono i wydano pierwszy na terenie Rzeczypospolitej szczegółowy opis miasta, a właściwie jego świątyń, zatytułowany *Przewodnik, abo kościołów krakowskich i rzeczy w nich widzenia i wiedzenia godnych krótkie opisanie, naprzód tych, co są w mieście Krakowie, potem tych, co są na Kazimierzu i na Stradomiu, a na koniec tych, co są w Kleparzu i po przedmieściach krakowskich*.

Anonimowy autor tej nowatorskiej i tak bardzo potrzebnej pod Wawelem książki nie zamierzał stworzyć dzieła szczególnie wyrafinowanego artystycznie ani intelektualnie. Pisał z myślą o określonej grupie odbiorców (mając zapewne świadomość, że wśród jego czytelników nie będą przeważali wykształceni humaniści) i próbował przewidzieć i zaspokoić ich potrzeby; chciał ułatwić pielgrzymowanie między krakowskimi kościołami, podać podstawowe wiadomości o ich historii i największych atrakcjach, a także zwiększyć głębię i intensywność religijnych przeżyć pątników i przyczynić się do utrwalenia pamięci o doznaniach duchowych wyniesionych z wędrówki po „drugim Rzymie”.

Dlatego w świetle pierwszego przewodnika Kraków to przede wszystkim miasto kościołów obfitujących w relikwie oraz inne cudowności i klasztorów stynących ze świątobliwości swych zakonników; miasto o bogatym życiu religijnym, w które mogli włączyć się również wierni przybywający tu z pielgrzymką. Autor celowo zrezygnował z podawania wiadomości zbędnych z dewocyjnego punktu widzenia i w swym „krótkim opisanu” nie próbował dzielić się z pobożnymi czytelnikami ani zbyt szczegółową wiedzą o historii miasta, ani własną wrażliwością na jego piękno. Najwięcej uwagi poświęcił relikwiom, cudownym wizerunkom, postaciom świątobliwych mężów żyjących lub zmarłych w Krakowie, licznym ołtarzom obdarzonym przez papieży specjalnymi przywilejami oraz możliwości uzyskania odpustów w tutejszych świątyniach.

Obok opowieści o cudownościach zamieścił w tekście wiele informacji o potędze, bogactwie i społecznej popularności Kościoła. *Przewodnik* miał bowiem pomóc przybywającym do Krakowa wiernym zaspokoić zarówno potrzeby duchowe, ułatwiając kontakt ze znajdującymi się w miejskich kościołach świętościami, zintensyfikować ich doznania religijne, jak i zwrócić ich uwagę na, mającą przecież wymiar zupełnie ziemski, atrakcyjność Kościoła katolickiego. Jego zawartość ilustruje pośrednio niektóre charakterystyczne cechy duchowości epoki, ówczesnej obyczajowości religijno-dewocyjnej.

Książkę otwiera przedmowa, w której wydawca *Przewodnika*, Jakub Siebenei-



cher, dedykuje dzieło biskupowi Bernardowi Maciejowskiemu i zapowiada jego zawartość:

Bo kogo tu nie pobudzą do takiego nabożeństwa same miejsca, kto by jedno o wszystkich wie-dział, na których tu święci Boży przemieszkiwali i teraz ciała ich odpoczywają? Jako świętego Sta-nisława, świętego Jacka, świętego Jana Kantego, świętego Szymona z Lipnice, także Salomiej świętej, Jadwigi królowej, Bronisławy i innych. Do tego rozmaite relikwije. Więc odpusty ołtarzom i kościołom niektórym z skarbu kościelnego hojnie nadane. A na same kompanije i owe ich surowe dyscypliny patrząc kto się łzami nie zalewa a żywota pokutnego przed się nie bierze? Takie i inne rzeczy tuteczne są dowodnie potrzebnie opisane i oznaczone w tej małej książeczce.

Najważniejszą i najdłuższą część *Przewodnika* tworzy 45 zwięzłych opisów świątyń Krakowa oraz Kazimierza, Kleparza i Zwierzyńca — dziś dzielnic, a na początku XVII wieku krakowskich przedmieść lub miast-satelitów. Notatki poświęcone poszczególnym obiektom konsekwentnie uporządkowano według kryterium topograficznego, uwzględniając ich położenie na terenie miasta. Porządkujący zamysł jest bardzo czytelny i ma praktyczny cel: autor przewodnika proponował pątnikowi wędrowkę wzdłuż trasy, która rozpoczynała się na wzgórzu wawelskim, gdzie znajdowała się nie tylko katedra, niewątpliwie najważniejsza świątynia Krakowa, ale także kolegiaty św. Jerzego i Michała. Prowadził go wzdłuż ulicy Kanoniczej obok kościoła św. Marii Magdaleny do kościołów Wszystkich Świętych, św. Franciszka i niedalekiej kolegiaty św. Anny; następnie do świątyń północno-wschodniej części Krakowa, potem na rynek do kościołów Mariackiego, św. Barbary i św. Wojciecha, dalej do obiektów sakralnych przy ulicy Grodzkiej i wreszcie — do bramy miejskiej prowadzącej na Stradom i Kazi-mierz. Tutaj przewodnik proponował nawiedzić najpierw kościoły znajdujące się na zachód od przecinającego te tereny głównego traktu handlowego (dziś ulice Stradom i Krakowska) — między nimi świątynie bernardynów, św. Agnieszki i św. Katarzyny, a nawet wzniesione już poza murami Kazimierza niewielkie ka-plice św. Leonarda i św. Benedykta. W drodze powrotnej można było udać się do kościołów Bożego Ciała i św. Jadwigi, a na przedmieściach otaczających Kraków od wschodu do kaplic św. Sebastiana i św. Gertrudy oraz do kościoła św. Mi-kołaja. W dalszej kolejności przewodnik wyliczał świątynie Kleparza (poczy-nając od kolegiaty św. Floriana), następnie znajdujące się na zachodnich przed-mieściach Krakowa kościoły Garbar (św. Piotra i Marii Panny), Smoleńska (ka-plica Bożego Miłosierdzia) oraz Zwierzyńca (św. Augustyna, św. Małgorzaty i Najświętszego Salwatora).

Główny tekst *Przewodnika* został podzielony na trzy części: „opisania ko-ściołów w mieście Krakowie”, „na Stradomiu i na Kazimirzu” oraz „na Kleparzu i po przedmieściach”. Każdej świątyni poświęcona jest, lakoniczna zazwyczaj, notatka. Konstrukcja kolejnych haseł nie jest jednolita — prawdopodobnie ze względu na różną atrakcyjność pielgrzymkową wymienianych w przewodniku świątyń, jednak pewne elementy powtarzają się w większości opisów. Nieznany autor podaje wezwanie i lokalizację świątyni, przytacza wiadomości o jej funda-cji — nieraz niepewne (kościół św. Wawrzyńca czy Najświętszego Salwatora) lub legendarne, jak w wypadku opowieści o budowie kościoła św. Idziego, który



[...] na Grodzkiej ulicy niedaleko zamku od monarchy Władysława pierwszego i Judyty żony jego zbudowany, po otrzymaniu pociechy w potomstwie za przyczyną i ofiarowaniem się temu świętemu, któremu do Francyjey wota swe byli posłali.

*Przewodnik* mówi krótko o historii budynków kościelnych, o ich kolejnych pożarach czy rozbudowach, przy czym w jego relacji losy budowli łączą się ściśle z losami zajmujących się nimi zgromadzeń — dlatego opisy kościołów należących do duchaków, bernardynów czy klarysek są pretekstem dla krótkiej opowieści o dziejach tych zakonów na terenie Krakowa. Przy kościele św. Andrzeja na przykład

[...] jest klasztor zakonnicek świętej Klary od Salomiej świętej królowej halickiej, Bolesława Pudyka siostry na sześćdziesiąt panien zakonnych fundowany, relikwiami, klejnoty i aparaty kościelnymi osobliwemi opatrzony. Fundacja pierwsza była w Zawichoście, stamtąd dla częstych tatarskich i litewskich, póki jeszcze pogani byli, najazdów, do Skąty przeniesione były roku 1264. Ale że i tam miejsce nie barzo zdało się dla panien bezpieczne, otrzymany dla nich jest ten kościół od opata konwentu sieciechowskiego.

Z historią krakowskich obiektów sakralnych związane są również postaci ich fundatorów i darczyńców. *Przewodnik* wymienia nazwiska wielu z nich, czasem dodając ogólnikowe pochwały podnoszące ich hojność i pobożność, nigdy nie pomijając godności, jakie piastowali. Informacje o wysokiej pozycji społecznej dobroczyńców krakowskich kościołów i klasztorów, którzy w większości wywodzili się z wpływowych rycerskich rodów a sprawowali ważne urzędy świeckie i kościelne, przypominają o możliwym protektoracie Kościoła katolickiego, jego sile i bogactwie. O nie istniejącym już dziś kościele Wszystkich Świętych pisze na przykład, że jest „fundowany i nadany od Jakuba Bobole człeka pobożnego i w sprawach rycerskich znacznego, który też aparatów wiele i barzo kosztownych temu kościołowi zostawił”.

Autor nie pomija także współczesnych opiekunów opisywanych świątyń — Akademii, zakonów od dawna zdomowionych w Krakowie lub nowo przybyłych jezuitów. W wypadku znacześniejszych kościołów wymienia skład działającego przy nich kleru, wyliczając „kanoników i mansjonarzy”, a kiedy chce zaznaczyć wyjątkowe zasługi gospodarujących daną świątynią duchownych, przytacza także ich nazwiska. Związek sieci kościołów z życiem Krakowa podkreślają dodawane często do opisów świątyń wzmianki o działających przy świątyniach bractwach cechowych, szkołach oraz szpitalach-przytułkach i innych instytucjach prowadzących działalność charytatywną, z których najbardziej znanymi były Bractwo Miłosierdzia, udzielający zapomóg Bank Pobożny oraz fundusz na posagi dla ubogich panien — wszystkie założone z inicjatywy Piotra Skargi przy jezuickim kościele św. Barbary:

Ci wstydlivych ubogich, zwłaszcza mieszczań tutecznych, jałmużną zakładają. Tam też jest *Mons pietatis*, skąd pieniędzy potrzebującym bez lichwy, aby się u Żydów nie niszczyli, pożyczają. Jest i jałmużna dla posagu ubogich dziewczek, które w niedzielę trzecią miesiąca każdego nabożeństwa swojego z odpustami wielkimi u świętej Barbary zażywają.

Pobożni pielgrzymi mogli także przeczytać w przewodniku o obrzędach litur-

gicznych odbywających się w poszczególnych świątyniach: uroczystych nabożeństwach i procesjach oraz tradycjach kultowych — tłumnych odpustach czy brackich spotkaniach.

Pierwszy przewodnik po krakowskich kościołach przynosi wiele wiadomości o ich stanie i wyposażeniu. Notuje szczególnie wartościowe sprzęty liturgiczne: „klejnoty i aparaty kosztowne”, ozdobne ołtarze, „groby znaczne marmurowe”, rodowe lub brackie kaplice otaczające świątynie oraz wznoszące się przy nich wieże dzwonnice.

W centrum zainteresowania autora pozostają jednak przede wszystkim słynące cudami groby, relikwie świętych i czczone przez lud obrazy. Choć kolejne opisy są zazwyczaj zwięzłe i pozbawione ładunku emocjonalnego, piszący wyraźnie się ożywia, kiedy wspomina hojność poszczególnych fundatorów czy bogactwo świątynnego wyposażenia oraz, co najwyraźniej charakteryzuje przeznaczenie *Przewodnika*, kiedy wylicza *mirabilia* miejskich kościołów.

W okresie potrydenckim w Kościele europejskim na nowo rozkwitał bowiem przytłumiony w pierwszej połowie XVI wieku, ośmieszany przez protestanckich polemistów kult świętych i ich relikwii. *Fama de miraculis* związana z relikwiami czy cudownym obrazem budowała sławę świętości kościoła, była jednym z najważniejszych warunków jego popularności pielgrzymkowej.

Obydwie tendencje — wzmoczony kult relikwii i świętych oraz oddawanie czci cudownym wizerunkom, znalazły odzwierciedlenie w tekście przewodnika z 1603 roku: najwięcej uwagi poświęca pamiątkom po świątobliwych zmarłych, przy czym licznym wzmiankom o ich grobach, często opisywanych jako słynące cudami, towarzyszą nieraz obszerne i dramatyczne opowiadania o okolicznościach ich śmierci. Bardzo znana jest przytoczona w *Przewodniku* skałeczna legenda o św. Stanisławie, który

Mszą świętą ofiarując, od króla Bolesława zabity i w sztuki rozsiekany, męczeńską koronę i świątobliwość swojej jasne świadectwo przez cuda rozliczne odniósł. Tam orłowie ciała jego strzegli, póki ludzie bojaźnią zdjęci pozbierać go nie śmieli, tam ciało święte złożone się zrosło, tam palec od ryby w sadzawce połkniony światłość z nieba ukazowała.

Mniej rozpowszechniona jest natomiast opowieść o trzech dominikańskich braciszkach,

[...] którzy jednego czasu habit zakonny przyjęli, razem też w Wielki Czwartek po przyjęciu Najświętszego Sakramentu, gdy według zwyczaju dzięki czyniąc krzyżem padli, umarłemi należeni i jako za niegodne rozumiani od kościelnego pogrzebu odstrychnieni byli, aż kilkakroć starszemu przez widzenie cudowne dali znać takie zeszcie ich być skutkiem próśb ich u Pana Boga, że ich w ten czas do siebie powołał, gdy nasposobniejszemi upatrzył; a że niesłusznie od pogrzebu społeczności wiernych, w której byli zawsze i są, ciała ich wyłączone były. Dlategoż do kaplice Trzech Królów, która pod świętego Jacka kaplicą w ambicie jest, przeniesieni są i tam pewne cuda przez nie Pan Bóg pokazywał.

Autor przewodnika wspomina również o niezwykłych znakach towarzyszących świątobliwym osobom za życia (bł. Bronisława, ojciec Kokoszka) lub obserwowanych w pobliżu miejsca ich pochówku. Przykładem może być opowieść o grobie Izajasza Bonera, augustianina:



Niedawnymi czasy, kiedy zakonnicy prowincjała swego na tym miejscu, gdzie ten ociec pomieniony Izajasz leży, chować chcieli, świeża pamięć jest, że kamienia jego nagrobnego mularze ruszyć żadnym sposobem nie mogli, choć mieli na pomoc do tego gwałt ludzi przy sobie, kruszyć się tylko raczej dopuścić, ale ruszyć żadnym sposobem z miejsca nie dał, z której i z inszej miary tego z liczby świętych być rozumieją.

Wzmianki o czczonych w krakowskich kościołach krucyfikach i obrazach Matki Boskiej również zostały zilustrowane legendami o związanych z nimi cudach, rzadziej — współczesnych autorowi przewodnika, częściej — dawnych, świadczących o „starożytnej” tradycji kultowej omawianego miejsca. Tak dzieje się w przypadku słynnego ukrzyżowania z kościoła Najświętszego Salwatora na Zwierzyńcu:

W tym kościele jest krucyfix na ołtarzu w koronie złotej i szacie haftowanej, zrzucając z nogi trzewik kosztowny skrzypkowi co przed nim gra, pamiątka krucyfixa z Morawy do Miecława pirszego w Polsce chrześcijańskiego pana przyniesionego i od niego tak ubranego.

Ponieważ pielgrzymi cenili także kościoły posiadające partykuły wielu świętych, w pierwszym przewodniku po Krakowie nie zabrakło pełnych powagi wyliczeń drobnych relikwii posiadanych przez miejskie świątynie. Na przykład wśród skarbów katedralnych znajdowały się między innymi:

[...] para palców świętego Filipa Apostoła [...]; ciało świętego Floryjana męczennika; czelusć świętego Jana Chrzyciela; ręka świętego Bartłomieja; część znaczna z głowy świętego Wawrzyńca; ząb świętego Pawła; ręka świętego Szczepana; ręka świętego Tomasza biskupa kantuaryjskiego; ręka świętego Brykcego Wyznawce; ciało jednego z niewiniątek; głowy świętych Krysztofa, Witalisa, Maurycego i Kordule, i wielu inych świętych męczenników Bożych.

Sensacyjne opisy cudowności kościołów Krakowa ożywiają narrację przewodnikową, wyróżniają się na tle rzeczowych i lakonicznych informacji stanowiących trzon tekstu z 1603 roku i są jego zdecydowanie najbarwniejszymi fragmentami. Najwyraźniej piszącemu zależało na atrakcyjnym przedstawieniu ośrodków kultowych, którym Kraków zawdzięczał sławę „drugiego Rzymu”, a jego zaangażowanie wynikało prawdopodobnie również z żarliwej wiary, upatrującej w krakowskich świętościach rzeczywistego objawienia nadprzyrodzonej mocy, a w modlitwie i pielgrzymowaniu do nich — możliwości zbliżenia się do Boga.

Autor *Przewodnika*, przytaczając historie o świętych, relikwiach czy otaczanych czcią obrazach, starał się o potwierdzenie autentyczności upowszechnianych rewelacji, poparcie ich powagą uznanego autorytetu lub opinii mocno zakorzenionej w społeczeństwie. Najczęściej powoływał się po prostu na istniejące od dawna, oczywiste dla ogółu wierzących tradycje kultowe. Mówiąc o kościele dominikanów wymieniał na przykład „ciało Jacka świętego tegoż zakonu, który od czterech set lat wielkimi a prawie ustawicznymi cudami nie tylko w Polsce i w przyległych krainach, ale też we Włoszech i w Hiszpanii wstawiony jest”, a o grobie Jana Kantego pisał, że jest „znaczny i cudami z dawna wstawiony”. Dwukrotnie, być może ze względu na czytelników mniej ufnych lub bardziej wykształconych, wspominał, że za podawanymi przez niego wiadomościami stoi au-

torytet dawniejszych dzieł literackich czy historycznych: pisząc o kościele św. Marka zaznaczył, że „jednego świątobliwego zakonnika Michała”, który wywodził się z przyległego klasztoru „Miechowita w swej Kronice wspomina”, zaś kończąc opis cudów, jakie działy się na Skałce po śmierci św. Stanisława, dodał znaczące zdanie (być może odsyłające do bardzo znanego żywotu biskupa pióra Długosza): „O czym z historyjej jego szerzej się każdy sprawić może”. Natomiast mówiąc o cudownych interwencjach związanych z wizerunkami maryjnymi czczonymi w kościele kazimierskich augustianów autor przewodnika powołał się na świadectwo osób mu współczesnych. Wspominając niezwykle znaki związane z freskiem *Misericordia Domini* z kruzganków klasztoru, przywoływał autorytet dwóch znanych w Krakowie, wysoko postawionych w hierarchii kościelnej duchownych:

O tym obrazie zwłaszcza Panny Naświętszej jest pewna wiadomość, że przy śmierci pokazywał się niektórym ludziom, co tam za żywota idąc na Skałkę wstępowali, mając ku niemu nabożeństwo, modlitwy swoje tam odprawowali, a mianowicie godnej pamięci on ksiądz Jan Leopolda Doktor Piśma świętego i kaznodzieja zawołany krakowski, takim widzeniem przed samą śmiercią był od Pana Boga uczczony, czego żywym świadkiem jest teraz jeden kanonik krakowski na imię Taranowski, którego *honoris causa* nominuję.

Na dzieła sztuki przewodnik zwraca niewiele uwagi. Wymienia po prostu nagrobki, ołtarze, rzeźby, czasem dodając, że są „znaczące” czy „ozdobne”. Zdaje się nie dostrzegać ich wartości artystycznej, natomiast często zaznacza, że opisywany przedmiot wykonany jest ze szlachetnego kruszcu lub „kosztem znacznym sprawiony”. Dzieła rzemiosła artystycznego, wyroby snycerskie i złotnicze, uważane przez współczesnych historyków sztuki za arcydzieła, tekst z 1603 roku opisyje przede wszystkim jako przedmioty wysokiej wartości materialnej — „aparaty barzo kosztowne”. Jako ilustracja może tutaj posłużyć opis zawartości skarbca katedralnego, gdzie w czasie powstania „krótkiego opisanie” znajdowały się:

[...] krzyż wielki złoty od Kazimierza trzeciego i Zygmunta pierwszego królów sprawiony, w którym jest drzewo Krzyża świętego. Krzyż drugi wielki ruski złoty z kamieniami drogimi. Krzyżów złotych mniejszych trzy. Tabernakulum, w którym głowę świętego Stanisława chowają także złote. Kielichów szczerozłotych kilkanaście. Inful kosztownych perłowych z kamieniami drogimi dwie.

W pierwszym przewodniku po świątyniach Krakowa dwa tylko arcydzieła zyskały obszerniejsze opisy — gotycki ołtarz Wita Stwosza w kościele Mariackim oraz renesansowa kaplica Zygmuntońska w Katedrze na Wawelu. Warto jednak zwrócić uwagę, że nawet w tych wypadkach autor podkreśla przede wszystkim materialną wartość dzieł i niezwykłość relikwii znajdujących się w omawianych miejscach. O urodzie rzeźby czy architektury wspomina mimochodem, podawwszy najpierw informacje o finansach i cudownościach:

[Kaplica] królewska [...] marmurowymi grobami ozdobiona i balasami mosiądzowymi zawarta, w której obrazy na ołtarzu srebrne, relikwije przednie, klejnoty i aparaty kosztowne i fabryka sama wspaniała i okazała, królewskie dzieło ukazuje i godna podziwienia jest.

[Kościół Panny Maryi] [...] ma i relikwije znaczne, i aparaty ozdobne, i obraz na wielkim ołtarzu tak cudną i sztuczną robotą, że o taki drugi trudno.



Nie wszystkim kościołom poświęca *Przewodnik* tyle samo uwagi. Wyraźnie wyróżnia pierwszą z omawianych świątyń, czyli katedrę wawelską, gdzie odbywały się główne uroczystości Jubileuszu, poświęcając jej kilkakrotnie więcej miejsca niż pozostałym świątyniom. Wymagało tego wskazanie wszystkich katedralnych cudowności i skarbów, wymienienie jej kilkunastu kaplic i odprawianych w nich nabożeństw. Opisy nieco krótsze i mniejszej szczegółowości zyskały kościoły franciszkanów, dominikanów i augustianów — szczególnie atrakcyjne nie tylko ze względu na dosyć liczną grupę świątobliwych braciszków z opiekujących się tymi kościołami zakonów, ale także z powodu nagromadzenia właśnie w tych świątyniach wielu sławnych relikwii i cennych sprzętów liturgicznych. W ustępie poświęconym kościołowi krakowskich braci mniejszych znalazła się również obszerna opowieść o okolicznościach powstania i dewocyjnych praktykach działającego przy tej świątyni Bractwa Męki Pańskiej:

Tamże jest Bractwo *Compassionis Christi*, wielkimi pobudkami do skruchy, zwłaszcza pokutującym, znaczne, od księdza Marcina Szyszkowskiego kanonika krakowskiego dnia tego i godziny której się królewic Władysław narodził, to jest Roku Pańskiego 1595 dnia 9 czerwca godziny dziewiętnastej założone, z której miary jakoby z przejrzenia i opatrności Bożej (a za sprawą Ducha świętego, który jest sprawcą takich rzeczy) toż bractwo wzięwszy stąd dobre omen, obrało sobie zaraz za protektora tegoż królewica Jego Mci wielkiej nadzieje Pana, za którego na każdy piątek z powinności przedsięwziętej Pana Boga prosi. Toż bractwo od Ojca Świętego Klemensa VIII rychło potym potwierdzone i wielkimi odpusty nadane. Mają swoją kaplicę zaraz ku podworzowi klasztornemu reformowaną i ozdobioną przez pomienionego księdza Szyszkowskiego, który kwoli temu bractwu na chwałę Bożą i na część świętego Krzyża i świętego Władysława drugą znowu kaplicę tamże przy tym kościele z niemającym swym kosztem zaczyna. Używają ci bracia w procesyjach swych czarnych kap. A nabożeństwa tego *inter cetera* taki jest sposób. Naprzód po ranu w piątek mszą o Męce Pańskiej *solennter* śpiewają, a po obiedzie zaś ku wieczorowi *officium* opisane *de passione* i kazanie. A po nim dyscypliny odprawują, o czym wszystkim są książki bractwa tegoż.

Na końcu *Przewodnika* zamieszczono katalogi władców Polski oraz biskupów krakowskich — obydwą wyprowadzone od czasów legendarnych do początku XVII wieku. Notują one, obok nazwisk rządzących krajem czy biskupstwem, daty rozpoczęcia sprawowania przez nich urzędu oraz, wymiennie: cechy ich charakteru czy osobowości, zasługi i fundacje lub współczesne im ważne wydarzenia — w wypadku królów w skali całego państwa, w wypadku biskupów na terenie podległej im diecezji. Stanowią, można rzec, krótkie wprowadzenie w historię Rzeczypospolitej i Kościoła krakowskiego.

*Przewodnik*, w którym anonimowy autor dzielił się z pobożnymi pielgrzymami swoją znajomością krakowskich kościołów, był pracą nie tylko potrzebną, ale i nowatorską. Nie miał bowiem poprzedników ani wśród publikacji dotyczących innych miast Rzeczypospolitej, ani wśród istniejącej literatury o Krakowie. Inspiracją i formalnym wzorcem dla dzieła z 1603 roku stały się *Mirabilia urbis Romae* — intineraria pisane dla przybywających do Wiecznego Miasta podróżnych, zwłaszcza pielgrzymów. Nie były to przewodniki w dzisiejszym tego słowa rozumieniu: słabo informowały o praktycznych realiach, opisując topografię i budowlę Rzymu, zwracały uwagę przede wszystkim na znajdujące się tu świętości. *Mirabilia* miały zaspokajać pielgrzymi głód cudownych legend i wystarczać do węg-



drówki po miejscach wstawionych cennymi relikwiami, dlatego, podobnie jak krakowski przewodnik, celowo pomijały wszystko, co nie było związane z kultami religijnymi.

Mimo tego ograniczenia, lektura tekstu z 1603 roku dostarcza wielu zajmujących (oczywiście dziś z przyczyn innych niż na początku XVII wieku) wiadomości, rzeczowych, podanych w ramach przejrzystego układu kompozycyjnego. Nasuwa się oczywiście pytanie, skąd autor przewodnika mógł czerpać informacje w nim zawarte. Analiza tekstu wskazuje jasno, że najważniejszym ze źródeł anonimowego pisarza był *Liber Beneficiorum* Jana Długosza, ogromna praca sporządzona pod koniec XV wieku, kopalnia wiedzy o diecezji krakowskiej. Stąd autor przewodnika czerpał wiadomości o świątyniach Krakowa, najczęściej o dziejach ich fundacji i kolejnych opiekunach. W tekście „krótkiego opisania” można odkryć wiele fragmentów wyraźnie inspirowanych tekstem Długosza lub dosłownie z niego przejętych, nieraz powtarzających nawet te same błędy. Innymi, mniej jednak istotnymi źródłami wiedzy autora były akta wizytacji biskupich, przeprowadzonych w diecezji krakowskiej na krótko przed powstaniem przewodnika oraz pisma hagiograficzne, choćby *Vita Sancti Stanislai* Długosza.

Wiedza o kultowych tradycjach Krakowa zgromadzona w pierwszym przewodniku po świątyniach miasta jest jednak przede wszystkim wynikiem osobistych zainteresowań autora, jego zaangażowania w życie duchowe dawnej stolicy i znajomości tutejszych *loca sacra*, na którą złożyły się wieloletnie zapewne obserwacje głęboko wierzącego członka wspólnoty religijnej.

Najstarszy przewodnik po Krakowie został wydany jako dzieło anonimowe. Istnieją jednak hipotezy dotyczące jego autorstwa. Najlepiej uzasadniona i najbardziej prawdopodobna z nich wskazuje jako autora „krótkiego opisania” Jana Januszowskiego<sup>3</sup> — wybitnego krakowskiego drukarza, pisarza i tłumacza, przyjaciela Jana Kochanowkiego, Andrzeja Patrycego Nideckiego, Stanisława Orzechowskiego. Januszowski należał do elity intelektualnej ówczesnego Krakowa, podobnie jak autor pierwszego przewodnika posiadał poważną wiedzę historyczną i był blisko związany z krakowskim duchowieństwem. Znana jest również jego pobożność, tak mocno ugruntowana, że w 1601 roku architypograf, już jako człowiek dojrzały, zdecydował się na przyjęcie święceń kapłańskich. Wiadomo także, że Januszowski, jak anonimowy autor *Przewodnika*, znał doskonale przebieg krakowskich uroczystości wielkiego Jubileuszu — to właśnie jemu zawdzięczamy opis uroczystości Miłościwego Lata pod Wawelem, zatytułowany *Jubileusz Wielki [...] Królestwu wszystkiemu do kościoła katedralnego krakowskiego dzwolony*. Między tą relacją a samym *Przewodnikiem* istnieją też interesujące zbieżności: obydwie pozycje ukazały się w 1603 roku, obydwie wyszły z drukarni Jakuba Siebeneichera i obydwie dedykowano biskupowi Bernardowi Maciejowskiemu.

Domysł, że Janowi Januszowskiemu należy przypisać autorstwo także i pierwszego przewodnika po Krakowie, choć przekonujący, nie jest jednak nie do pod-

<sup>3</sup> Wysunął ją profesor Karol Estreicher, a rozwinął jego uczeń profesor Michał Rożek.

ważenia. Nie można wykluczyć, że dalsze badanie dokumentów pochodzących z początku XVII wieku, zwłaszcza spuścizny rękopiśmiennej i drukowanej pozostałej po pisarzach tego okresu, przyniesie nowe propozycje lub potwierdzi istniejące już hipotezy.